

Hebrajski, chociaż czczony i poważany, nie był językiem żywym, językiem dnia codziennego. I mógłby nadal funkcjonować w takim ograniczonym zakresie, gdyby nie nieszczęścia, które spadły na społeczność żydowską. Populacja sztetli gwałtownie się rozrastała, szerzyła się bieda, nadeszły też fale antyżydowskich pogromów, zwłaszcza w latach 1881-1882, ale i później. To właśnie te czynniki wytworzyły silne napięcia, a przyszłościowo ukierunkowane ideologie polityczne porwały młodzież i skierowały ją w najróżniejsze strony. W obrębie tej prawdziwie nowoczesnej żydowskiej rewolucji pojawił się nurt zewnętrzny, który sprawił, że miliony Żydów wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych, Europy Zachodniej oraz w inne miejsca na świecie, zasymilowało się z dominującymi kulturami, przyswoiło dominujące języki i wniosło swój wkład do ogólnej kultury i nauki. Pojawiła się również orientacja wewnętrzna, mobilizująca do budowy nowego żydowskiego narodu, dla którego wzorem miały być w głównej mierze świeckie instytucje kultury europejskiej.

Ten drugi cel można było zrealizować za pomocą języków używanych w państwach, w których mieszkali Żydzi, lecz pod uwagę wzięto przede wszystkim jidysz i hebrajski. Doszło wówczas do „językowej wojny” między tymi dwoma środkami komunikacji. Jedną z możliwości, jakie wyłoniły się w wirze opcji politycznych i światopoglądowych, było ożywienie języka Biblii na biblijnej ziemi. Żeby do tego doszło, hebrajszczyzna musiałaby stać się podstawą, na której zbudowane zostanie nowe świeckie żydowskie społeczeństwo i kultura; medium, które umożliwi wyrażenie całokształtu dwudziestowiecznego doświadczenia, jak również osobistych historii. Musiałaby być sposobem na uformowanie nowej tożsamości społecznej, niezależnej od krajów pochodzenia, języków czy poglądów politycznych.

Przed rokiem 1880 w Palestynie mieszkało już tysiące pobożnych Żydów, którzy przybyli do Ziemi Świętej, żeby się tu modlić i tu umrzeć. Ruch zmierzający do ożywienia języka hebrajskiego był jednak nierozzerwalnie związany z syjonizmem, dążącym do osiedlania nowoczesnych, postępowych Żydów w „ziemi obiecanej”, określanej jako Ziemia Izraela (hebr. Erec Israel). Jego pierwszym zadaniem było ustanowienie hebrajskiej społeczności z jej własną kulturą oraz strukturami edukacyjną i polityczną. Ten jiszuw (osadnictwo) miał utorować drogę niepodległemu państwu, Izraelowi. Ideologia odrodzenia języka łączyła się z ideologią syjonistyczną, choć nie wszyscy pisarze hebrajscy w diasporze byli syjonistami, a wielu syjonistów pisało i czytało w jidysz.

Prorokiem odrodzenia był pochodzący z Litwy Eliezer ben Jehuda (1858-1922). Ten intelektualista-wolnomyśliciel, oddany badacz hebrajszczyzny, wyemigrował do Jerozolimy w roku 1881 i poświęcił życie propagowaniu hebrajskiego jako języka mówionego, tworząc nowe wyrazy i układając słownik zawierający wszystkie słowa użyte w piśmiennictwie hebrajskim od czasów starożytnych do współczesnych. Był on fanatycznym pionierem hebrajskiego

jako „języka ojczystego” i odmawiał rozmowy w jakimkolwiek innym języku z ludźmi, którzy znali hebrajski. Jego determinacja, by mówić wyłącznie po hebrajsku, napotykała jednak na bardzo silny opór. Józef Klauzner, hebrajski pisarz i ceniony redaktor, który odwiedził Ben Jehudę w roku 1912, wspominał, że ten porozumiewał się z żoną za pomocą gestów i znaków, ponieważ ona często nie rozumiała wielu najprostszych słów, a on nie zamierzał się poddać i mówić po rosyjsku czy w jidysz. W innej opowieści, kiedy Ben Jehuda chciał, by żona podała mu filiżankę kawy, a brakowało mu słów na oznaczenie „filiżanki”, „spodka”, „nalewania” i „łyżeczki”, powiedział: „Weź to i zrób to, przynies mi, a ja będę pił”. Hebrajski stał się językiem mówionym, podstawowym środkiem wyrazu małej społeczności po dwudziestu pięciu latach od przybycia Ben Jehudy do Jerozolimy. To jednak on został symbolem odrodzenia hebrajszczyzny.

Wyrazista, naładowana emocjami ideologia zachęcała do poświęcenia i oddania się sprawie hebrajskiego odrodzenia. Samo poświęcenie to jednak za mało. By wybuchła językowa rewolucja, w jednym pokoleniu, a także w życiu i osobistym doświadczeniu wielu jednostek musiały skrzyżować się trzy złożone historycznie czynniki. Jednym z nich było trwanie „martwego” języka w diasporze, drugim był wpływ świeckiej kultury europejskiej na odrodzenie literatury hebrajskiej w wiekach dziewiętnastym i dwudziestym, trzecim – stworzenie przez młodych, którzy oderwali się od łańcucha pokoleń, nowych komórek społecznych: wspólnotowych kibuców, hebrajskich szkół i pierwszego hebrajskiego miasta – Tel Awiwu.

Hebrajski jako martwy język był metaforą martwego narodu, który stracił niepodległość i honor dwa tysiące lat wcześniej. Przez stulecia żydowski świat religijny wytworzył całą bibliotekę hebrajskich tekstów; wiele sugestywnych hebrajskich słów i zwrotów przyjęło się w życiu codziennym i języku mówionym, przyjął się również zwyczaj analizowania znaczeń tych słów. Hebrajski był jednak postrzegany jako martwy, gdyż nawet ci, którzy znali słowa, zwykle nie tworzyli z nich nowych zdań ani nie rozmawiali po hebrajsku. To nie był język ojczysty żadnego dziecka, a wykorzystać go można było tylko w ograniczonym kontekście. Nie dało się nazwać po hebrajsku takich zwykłych rzeczy i zjawisk, jak: pociąg, ołówek, czajniczek, ręcznik czy kultura.